

Osuszanie historii. Błoto i nowoczesność

Katarzyna Czeżot, Michał Pospiszyl

TEKSTY DRUGIE 2021, NR 5, s. 62–78

DOL: 10.18318/td.2021.5.4 | Katarzyna Czeżot – ORCID: 0000-0001-9931-0735
Michał Pospiszyl – ORCID: 0000-0002-7889-3692

Piąty żywioł

29 grudnia 1806 roku Napoleon stacjonuje w Pułtusk. Sytuacja, w jakiej znajdują się wojska francuskie, jest skomplikowana. Chociaż porażka Aleksandra zmusza oddziały rosyjskie do odwrotu, to warunki atmosferyczne, a używając słów jednego z napoleońskich marszałków, „ocean błota”¹ – uniemożliwiają dalszą pogoń. „Kraj ten jest cały w brei – napisze inny generał, tłumacząc ogromne opóźnienia – niemal pokryty bagnami. Piechota i kawaleria dosłownie nikną w błocie”². Błoto zatrzymuje nie tylko żołnierzy, lecz także transporty z zaopatrzeniem, którego braki armia francuska rekompensuje plądrowaniem zasobów od lokalnej ludności³. Wraz z kolejnymi

Katarzyna Czeżot – profesorka Instytutu Badań Literackich PAN. Autorka książki *Ofelizm. Romantyczne zawłaszczenia, feministyczne interwencje* (IBL 2016) oraz antologii *Magnetyzm* (IBL 2016), *Praktyki psychiatrii* (IBL 2018). Współautorka antologii *Romantyczny antykapitalizm* (IBL 2018). Redaktorka kwartalnika „Praktyka Teoretyczna” i rocznika „Wiek XIX”. Obecnie pracuje nad książką o wpływach ciał niebieskich.

Michał Pospiszyl – adiunkt w Instytucie Studiów Politycznych PAN. Autor książek *Rozkład. Esej o związkach państwa i patogenów [1050-1378]* (PWN 2021) oraz *Zatrzymać historię. Walter Benjamin i mniejszościowy materializm* (IBL 2016). Współautor antologii *Romantyczny antykapitalizm* (IBL 2018). Stypendysta IWM w Wiedniu (2020/2021). Redaktor kwartalnika „Praktyka Teoretyczna”. Pracuje nad książką o cywilizowaniu przez osuszanie (a więc o genealogii kryzysu ekologicznego w Polsce).

1 F.L. Petre *Napoleon's Campaign in Poland 1806-1807: from Stalemate to Victory: The Battles of Eylau, Heilsberg and Friedland*, Frontline Books, London 2016, s. 93.

2 Tamże, s. 92.

3 Wbrew nacjonalistycznej narracji szlachty, widzącej w Napoleonie wyzwoliciela, kampanie francuskie w Polsce (zwłaszcza ostatnia) miały katastrofalny wpływ na warunki życia chłopów.

gwałtami i dalszą grabieżą rosną też szanse na chłopskie rozruchy. Natychmiast po bitwie pod Pułtuskim Napoleon wstrzymuje działania wojenne.

Oczywiście wyjątkowo wilgotna jesień i ciepła zima przełomu 1806 i 1807 roku musiały wywoływać podobne skutki w całym regionie. W Polsce kwestia ta zyskuje jednak znaczenie cywilizacyjne. Dla przemierzających region francuskich oficerów nie ulega wątpliwości, że błoto jest czymś więcej niż tylko okolicznością natury. Wyraźnie oddziela położone tuż obok Prusy od zapuszczonych i bagnistych terenów Polski⁴. Napoleon powie do swoich oficerów: „W Polsce odkryłem piąty żywioł: błoto”⁵.

Chociaż w efektownej formule Napoleona związku Polski i błota po raz pierwszy zostają ujęte z taką bezpośredniością, to przecież francuskiej publiczności polskie błoto musiało być już dobrze znane. Pojawia się ono jako temat pism myślicieli oświecenia: w fantastycznych przygodach Barona Münchhausena, w *Dziejach polskich niepokojów* Casanovy, w kolejnych historycznych publikacjach Woltera. We wszystkich tych pracach obecność błot i trzęsawisk jest niejako dowodem potwierdzającym zachodnie wyobrażenia na temat regionu jako krainy prawie dzikiej, nieopanowanej natury. I chyba możemy już teraz postawić hipotezę, że właśnie te oświeceniowe fantazje ukształtowały w tak dużym stopniu niemal całą polską kulturę nowoczesną. Błoto w oczywisty sposób jest obsesją polskich bonapartystów⁶, ale w kolejnych dekadach staje się tematem nie tylko literatury oświeceniowej, lecz także postromantycznej⁷ od Brzozowskiego i Żeromskiego po Dąbrowską, Gombrowicza, Tyrmanda.

Błoto – napisze w 1997 roku Andrzej Mencwel – stanowi główny składnik pejzażu i rzuca się w oczy, gdziekolwiek sięgnąć wzrokiem. Chłupie w dziurach asfaltu, tryska spod płyt parkingu, rozlewa się po trawnikach i miesi na placach zabaw. Kiedy w szary, przedwiosenny poranek stają

4 F.L. Petre *Napoleon's Campaign in Poland 1806-1807*, s. 52-53.

5 „J'ai découvert en Pologne un cinquième élément, qui est la boue”. J. Troussel *Histoire d'un siècle [1789-1889]: la Révolution française, le Consulat, l'Empire, les deux Restaurations, la Monarchie parlementaire, la deuxième République, le Second Empire, la troisième République*, Librairie illustrée, Paris 1807, s. 323.

6 J. Jedlicki *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują. Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku*, W.A.B., Warszawa 2002, s. 43-45.

7 M. Janion *Transe – traumy – transgresje. 1. Niedobre dziecię*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2012.

w oknie i widzę, jak wciąż zdobywa teren, zaczynam podejrzewać, że to nie jest zwykłe błoto naturalne, lecz niezwykła substancja metafizyczna. Ja wiem, że Polska na ogół pięknie się kojarzy – jak nie Wawel i Jasna Góra, to chociaż wierzby i bociany. Mnie natomiast kojarzy się z błotem, a jego nieodparta moc stała się moją obsesją. Nie mogę pocieszać się tym, że na obsesję tę cierpieli również Stefan Żeromski i Maria Dąbrowska. Bo mam tego dość.⁸

Rzeczywiście Dąbrowska, pisząc *Noce i dnie* jako kolejną wersję „księgi domu polskiego”⁹ i kreując – dzierzawiony przez Niechciców – Serbinów na mikiewiczowskie Soplicowo, uczyniła błoto nieodzownym elementem tego krajobrazu. W *Przedwiośniu* Żeromskiego skojarzenie błota z Polską zostaje dodatkowo wzmocnione w scenie, w której Cezary Baryka po miesiącach uciążliwej podróży z Baku staje w końcu na granicy nowo powstałego państwa. Topografia nabiera w tym miejscu znamion emblematu: oto linia demarkacyjna pokrywa się z linią brzegową błotnego oceanu, zaczynającego się dokładnie za słupami granicznymi.

Nie sposób sądzić, by Europa Wschodnia zyskała tego typu krajobrazy dopiero w XVIII wieku. Jej tereny aż do XIX stulecia pokrywały przede wszystkim puszcze, rzeki, mokradła, bagna, efekt pracy lodowca, który wycofał się stąd mniej więcej 10 tysięcy lat wcześniej. Tym, co ukształtuje percepcję XVIII-wiecznych podróżników, nie były więc zmienione warunki przyrodnicze, lecz nowe pojęcia. Odkryciu bagien towarzyszą przede wszystkim dwa: natury oraz Europy Wschodniej.

Natura Wschodu

Gdy Casanova odwiedza Polskę i Rosję, oświeceniowe pojęcie natury ma już ugruntowaną pozycję. Na nową koncepcję składa się cały zespół cech. Zasadnicze z pewnością było skonstruowanie jasnego podziału między tym, co społeczne i naturalne, cywilizowane i dzikie¹⁰. Natura musi zostać zdyscy-

8 A. Mencwel *Przedwiośnie czy potop. Studium postaw polskich w XX wieku*, Czytelnik, Warszawa 1997, s. 6.

9 T. Drewnowski *Rzecz russowska. O pisarstwie Marii Dąbrowskiej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1981, s. 204.

10 R. Patel, J.W. Moore *A History of the World in Seven Cheap Things: A Guide to Capitalism, Nature, and the Future of the Planet*, University of California Press, Oakland 2017. „Jeśli w roku 1330 «dzi-

plinowana. W pismach Francisa Bacona i jego uczniów zaleca się, by nowe nauki do badania przyrody wykorzystywały narzędzia znane z przesłuchań inkwizycyjnych, przemocą wydobywając jej tajemnice¹¹. Ale w XVIII wieku nie chodzi już tylko o despotyczne fantazje. Opanowanie żywiołów ma służyć przede wszystkim większej efektywności oraz akumulacji. Popularny pogląd głosi, że o przyrodzie najlepiej myśleć jak o systemie maszyn, a o ciele jak o małej fabryce. To, co rozproszone, musi zostać zestandaryzowane:

rośliny uważane za wartościowe stają się „uprawami”, a gatunki, które z nimi konkurują, są piętnowane jako „chwasty”, z kolei spożywające je owady zyskują miano „szkodników”. Drzewa uważane za wartościowe stają się „drewnem”, podczas gdy gatunki, które z nimi konkurują, stają się „drzewnym śmieciem” lub „podszyciem”. Ta sama logika odnosi się do fauny. Zwierzęta mogące przynosić dochód stają się „zwierzyną łowną” lub „żywym inwentarzem”, tymczasem te, które z nimi konkurują lub na nich żerują, nazywa się „drapieżnikami” lub „szkodnikami”.¹²

Wzorem oświeceniowej nauki nie jest już (jak u Bacona) chemia lub fizyka, penetrująca przyrodę w poszukiwaniu ukrytej prawdy, lecz geografia, statystyka, botanika, które bardziej niż odkrywaniem praw przyrody są zainteresowane jej systematyzacją. To dlatego tak wielką popularnością cieszą się w połowie XVIII wieku tabele Linneusza¹³. Nazwy nadawane gatunkom miały utowarowić przyrodę analogicznie do monetyzacji, jakiej ulega w tym samym czasie praca¹⁴. Celem tabel było wyodrębnienie, czy może raczej wyrwanie

ki» [savage] oznacza jeszcze «odważny, nieugięty, dzielny», to znaczenie to znika pod koniec wieku XV, zastąpione nowoczesnym «w stanie natury, nieoswojony [wild]» (tamże, s. 56).

11 C. Merchant *The Scientific Revolution and the Death of Nature*, „Isis” 2006 vol. 97, no. 3, s. 523-537.

12 J.C. Scott *Seeing Like a State: How Certain Schemes to Improve the Human Condition Have Failed*, Yale University Press, New Haven 1999, s. 13.

13 P.F. Stevens *The Development of Biological Systematics: Antoine-Laurent de Jussieu, Nature, and the Natural System*, Columbia University Press, New York 1994, rozdz. 9.

14 L. Koerner *To Apply Nature to Economics and vice versa*, w: *Linnaeus: Nature and Nation*, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 2001. Na temat oporu, jaki w XVIII wieku londyńscy dokerzy stawiają próbom utowarowienia ich pracy: P. Linebaugh *The London Hanged: Crime and Civil Society in the Eighteenth Century*, Verso, London–New York 2006. Szerzej na temat walk przednowoczesnej biedoty przeciwko gospodarce towarowej zob. klasyczną pracę: E.P. Thompson *The Moral Economy of the English Crowd in the Eighteenth Century*, „Past & Present” 1971 no. 50. Na temat tego samego typu walk prowadzonych w Azji Południowo-Wschodniej w XX wieku:

gatunku ze skomplikowanych systemów zależności, zerwanie sieci życia toczącego zawsze wspólnie z innymi gatunkami. Zyskując imię (najczęściej tworzone na podstawie imienia botanika, który go „odkrył”), dany organizm stawał się elementem abstrakcyjnego rynku wymiany:

System Linneusza był bardzo skuteczny, ponieważ dawał możliwość pominięcia lokalnych uwarunkowań bez rezygnacji z roszczenia do opisanego naturalnego, czyli uniwersalnego porządku. Nie miały znaczenia warunki klimatyczne, glebowe i etnograficzne. Metoda ta podkreślała ideę Natury jako zbioru praw i zasad, które umożliwiają rządzenie imperium.¹⁵

Gorączka systematyzacji obejmuje w tym czasie nie tylko egzotyczne okazy zwożone Linneuszowi z Wenezueli, Meksyku czy Peru. W tym samym czasie przy wykorzystaniu dokładnie tych samych narzędzi myśliciele oświecenia odkrywają, że w poszukiwaniu dostępnych za darmo owoców dzikiej przyrody zamiast za Atlantyk wystarczy podróż do Polski, Rosji lub na Bałkany. Próba stworzenia takiej właśnie „tabeli ludów i krajów [Europy Wschodniej] sporządzonej na wzór Linneusza”¹⁶ była słynna praca Woltera o podboju europejskich kresów przez Karola XII. Wolter oczywiście nie był w takim widzeniu sprawy osamotniony. „Czekające na odkrycie” bogactwo naturalne wschodu Europy jest przedmiotem rozważań niemal każdego wizytującego te rejony oświeceniowego podróżnika¹⁷. Louis de Jaucourt, autor oszałamiającej liczby 17 tysięcy haseł w Encyklopedii Diderota, napisze w artykule poświęconym polskiej geografii:

Natura obrodziła w tym państwie wszystkim, czego potrzeba do życia, zbożem, miodem, woskiem, rybami, zwierzyzną łowną oraz wszystkim,

J.C. Scott *The Moral Economy of the Peasant: Rebellion and Subsistence in Southeast Asia*, Yale University Press, New Haven 1977.

15 A. Lafuente, N. Valverde *Linnean Botany and Spanish Imperial Biopolitics*, w: *Colonial Botany: Science, Commerce, and Politics in the Early Modern World*, ed. by L. Schiebinger, C. Swan, University of Pennsylvania Press, Philadelphia 2007, s. 137.

16 L. Wolff *Wynalezienie Europy Wschodniej. Mapa cywilizacji w dobie Oświecenia*, przeł. T. Bieroń, Międzynarodowe Centrum Kultury, Warszawa 2020, s. 387.

17 Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że duża część tych podróży, jak w przypadku Woltera i Jaucourta, ma charakter wyłącznie wyobraźniowy. Wielu oświeceniowych myślicieli tworzących wielotomowe dzieła na temat Europy Wschodniej nigdy nie wyjechało dalej na wschód niż od Berlina.

co pozwala się wzbogacić, pszenicą, pastwiskami, bydłem, wełną, skórą, solanką, metalami, minerałami. [...] Tak wiele rzek i pięknych potoków [...] służy wyłącznie do tego, by bezużytecznie figurować na mapach.¹⁸

Bohaterami oświeceniowej filozofii oprócz Karola XII zostaną jeszcze car Piotr i caryca Katarzyna, królowie Prus i józefińscy cesarze Austrii, a więc władcy, których nie tylko interesowała XVIII-wieczna wizja zdyscyplinowania „bezużytecznych” rzek i mokradeł (takim prawie idealistycznym amatorem oświecenia był i Stanisław August), ale którzy dysponowali aparatami państwa zdolnego tę politykę wdrażać. Tak dzieje się np. w Prusach. W XVIII wieku nie następuje żadne istotne odkrycie technologiczne, które mogłoby pełnić funkcję zbliżoną do betonu lub dynamitu, tj. wynalazków, które zrewolucjonizują regulację rzek pod koniec XIX wieku. Używa się zatem z grubsza tych samych metod co podczas XV-wiecznego osuszania torfowisk w Niderlandach. Zaszła natomiast istotna zmiana organizacyjna. Prusy są pierwszym krajem na kontynencie prowadzącym systematyczną i scentralizowaną wojnę z naturą, opartą na typowo oświeceniowych naukach, statystyce, geologii, geografii. Owocem tej polityki była regulacja Odry, osuszenie bagien w okolicach Cedyni, wprowadzenie naukowego leśnictwa, niemal całkowita likwidacja populacji wilka, rysia i niedźwiedzia, a także przeszło 11 milionów martwych wróbli. Wojna z naturą stała się w Prusach wojną z barbarzyństwem.

Język wojny przeniknął do ówczesnego myślenia o świecie przyrody. Dlatego osuszanie Odry można było określić mianem „podboju”. Albo, jak przy innej okazji ujął to Fryderyk: „Kto poprawia jakość gleby, uprawia ziemię leżącą na nieużytkach i osusza bagna, ten odbija kraj barbarzyństwu”. Był to autentyczny głos XVIII-wiecznego oświeconego absolutyzmu. Pragnienie porządku, miary i dyscypliny odnosiło się nie tylko do żołnierzy i poddanych, do ziemi i surowców, lecz także do samej natury, w której Stwórca pozostawił ciemne lub „barbarzyńskie” zakątki, niesłużące niczemu pożytecznemu.¹⁹

18 L. de Jaucourt *Pologne*, w: *Encyclopédie ou Dictionnaire raisonné des sciences, des arts et des métiers par une société de gens de lettres*, t. 12, Paris 1751, s. 931.

19 D. Blackbourn *The Conquest of Nature: Water, Landscape, and the Making of Modern Germany*, W.W. Norton & Company, New York 2007, s. 54.

To nie tylko wojna wypowiedziana nieuregulowanym rzekom, trzęsawiskom, mokradłom czy gatunkom uznanym za szkodniki, to przede wszystkim dyscyplinowanie ludności zamieszkującej puszcze i bagna. Ślady walki toczzonej przez ludzi bagien przeciwko polityce przesiedleń zachowały się w *Fauście* Goethego. Gdy Filemon i Baucyda odmawiają podporządkowania się zawartym nad ich głowami układom Mefista i Fausta, giną, zalani przez wody płynące w nowym korycie rzeki²⁰. Ale z raportów pruskiej policji wiemy, że modernizacji stawia się nie tylko bierny opór, lokalna ludność niszczy też wały na Odrze, których naruszenie istotnie przyczyni się do powodzi w 1754 roku²¹.

Gęste lasy, torfowiska, mokradła, błota i bagna (podobnie jak góry, które Braudel uważał za naturalne granice każdej przednowoczesnej władzy)²² od zawsze stanowiły sprzymierzeńców klas podporządkowanych²³. Jeśli poddani mieli możliwość ucieczki, to odpowiedzią panów mogło być oczywiście zwiększanie represji, ale w warunkach słabej władzy (a przed 1800 rokiem każda władza jest słaba, ponieważ kontrola państwa nad migracjami jest minimalna) dochodziło raczej do poprawy stosunków, do zmniejszania obciążeń, zwiększania dostępu do dóbr wspólnych. Zamiast więc niewielkimi siłami ścigać uciekających na bagna włóczęgów, odrzutków, przemytników, należało zlikwidować miejsca dające klasom podporządkowanym schronienie:

Lasy i torfowiska niemal z definicji były terenami, nad którymi jako ostatnimi scentralizowane państwo powinno było przejąć kontrolę. Większość obszarów określanych jako lasy nie miało osiadłego rolnictwa, które można by opodatkować, większość terenów była nieprzejezdna, dając schronienie wędrownym bandom wygnańców i wyrzutków, żyjących ze zwierzyny łownej, owoców i jagód.²⁴

20 J.W. von Goethe *Faust. Tragedia*, przeł. A. Pomorski, Świat Książki, Warszawa 2006, s. 466-475.

21 D. Blackbourn *The Conquest of Nature*, s. 65.

22 F. Braudel *Morze Śródziemne i świat śródziemnomorski w epoce Filipa*, t. 1, przeł. T. Mrówczyński, M. Ochab, Książka i Wiedza, Warszawa 1976, s. 40.

23 J.C. Scott *The Art of not Being Governed: An Anarchist History of Upland Southeast Asia*, Yale University Press, New Haven–London 2010, s. 20-22.

24 C. Hill *Liberty against the Law: Some Seventeenth-Century Controversies*, Verso, London 2020, s. 91.

W tym świetle łatwiej zrozumieć oświeceniowy pogląd na Europę Wschodnią. Rzecz dotyczy nie tylko marnotrawstwa zasobów „bezużytecznie” tkwiących na mapach. Europa Wschodnia jako kraina torfowisk, bagien i błot to nade wszystko schronisko dla zbiegłych chłopów, rozbójników, przestępców, nad którymi słaba władza polskiej szlachty (najczęściej sięgająca niewiele dalej niż płot folwarku)²⁵ traci jakąkolwiek kontrolę: „mają wprawdzie prawa – pisał o polskiej anarchii Fryderyk w 1742 roku – ale ponieważ brak w tym kraju władzy wykonawczej, to nikt ich nie przestrzega”²⁶.

Drenowanie

Kiedy Niechcicowie z *Nocy i dni* już z całym dobytkiem dojeżdżają do Serbinowa, pani Barbarze zdaje się, że „kareta nie toczy się naprzód, tylko rusza się z boku na bok, mości się i zagnieżdża, skrzypiąc wśród błota”²⁷. Nie tylko droga do dworu jest nim pokryta; pełno go wokół domu, gdzie „wysychało na dobre jedynie w czasie największych upałów, a wtedy dna kałuż okrywały się jakby szarą i grubą skórą, podstawaną od podłoża i popękaną w drobne szczyrby”²⁸. Do błota pani Barbara nigdy się nie przyzwyczai. Odrażające pod względem estetycznym, wkrótce nabierze dla niej symbolicznego wymiaru jako ponury zwiastun przyszłej deklasaacji czekającej rodzinę, która pozbawiona przez carskie władze dawnego majątku, jest już i tak na dobrej drodze do schłopienia. Inny stosunek do błota przejawia Bogumił, dla którego oznacza ono żyzność okolicznych gleb i obfite zbiory. Kreśląc wiejskie dzieje małżeństwa Niechciców, Dąbrowska odtwarza spłot sprzecznych emocji, jakie sto lat wcześniej towarzyszyły przecież także oświeceniowym podróżnikom po Europie Wschodniej. Oto lęk przed błotnistym terenem zamieszkanym przez prymitywny, gruboskórny lud przecina się z ekscytacją związaną z niewykorzystanym potencjałem ziemi, która ciężka i żyzna leży „bezużytecznie”, niby czekając na tych, którzy roztoczą nad nią władzę. Na czym polega ta władza w wydaniu Bogumiła?

Noce i dnie, które powstają w latach 30. XX wieku, ale których akcja toczy się między ostatnimi trzema dekadami XIX stulecia a wybuchem I wojny

25 N. Assorodobraj *Początki klasy robotniczej. Problem ręk robotczych w przemyśle polskim epoki stanisławowskiej*, PWN, Warszawa 1966.

26 Frédéric II de Prusse *Histoire de mon temps*, Postdam 1805, s. 153.

27 M. Dąbrowska *Noce i dnie*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2020.

28 Tamże.

światowej, dają dobry obraz nie tylko przemian zachodzących na polskiej wsi w epoce carskich reform rolnych (1861-1914)²⁹, lecz także przekształceń, jakich doświadcza w tym czasie lokalna inteligencja. Priorytety Bogumiła jako zarządcy Serbinowa to zniesienie trójpółowki, zamiana należących do majątku stawów w gospodarstwo wodne (co wymaga wcześniejszego uregulowania serwitutów³⁰) oraz – nie powinno nas to zaskakiwać – wydrenowanie pól uprawnych. Motywy, jakimi kieruje się Bogumił, nie są jednak wcale takie oczywiste. Nie chodzi na pewno o osobisty zysk, który idzie do kieszeni właściciela majątku. To raczej zbawienie niesione samej ziemi, która nieuprawiana, pozostałaby bezużyteczna.

Niechcic mówił sobie, że zrobił wszystko, co mógł, aby powiększyć plony, a nie osiągnął tej granicy wydajności, do której na świecie dochodzą. Prawda, że Serbinów i bez drenowania dawał lepsze wyniki niż wiele okolicznych majątków, ale Bogumił odpowiadał sobie na tę myśl, że cóż to będzie dopiero po drenowaniu!³¹

Jakże daleko znaleźliśmy się od grozy, którą odczuwali romantycy na myśl, że można naturę przekształcić w towar, że Filemon i Bacyda muszą (w imię postępu) zostać pochłonięci przez wody nowego koryta rzeki. W mniej znanej powieści *Grzech pana Antoniego* George Sand kreśli demoniczną sylwetkę przedsiębiorcy, który by usprawnić pracę fabryki, musi wyregulować nurt rzeki, a gdy rzeka wylewa, przeklina ją i poprzysięga zemstę („Jeszcze trochę kamienia, jeszcze trochę żelaza, a popłyniesz uwięziona w granicach wyznaczonych moją ręką”)³². To jeden z typowych negatywnych bohaterów literatury romantycznej. Obok niego można wymienić przedsiębiorców z powieści siostr Brontë czy Charlesa Dickensa. Romantycy kapitalistów patrzących na przyrodę pod kątem jej użyteczności oskarżają o jej odczarowanie, fabryczne

29 R.E. Blobaum *To market! To market! The Polish Peasantry in the Era of the Stolypin Reforms*, „Slavic Review” 2000 vol. 59, no. 2; C.S. Leonard, *Agrarian Reform in Russia: The Road from Serfdom*, Cambridge University Press, Cambridge–New York 2011.

30 To jest likwidacji prawa lokalnej ludności do swobodnego korzystania ze stawów jako dóbr wspólnych. Więcej na temat likwidacji serwitutów i dóbr wspólnych w historii polskiej modernizacji (w XIX i XX wieku): Ł. Mol *Precz z komuną! Polskie modernizacje i widma wiejskich dóbr wspólnych*, w: *Trouble in Paradise*, red. W. Mazan, Zachęta, Warszawa 2021, s. 73-79.

31 M. Dąbrowska *Noce i dnie*.

32 G. Sand *Grzech pana Antoniego*, t. 1-2, przeł. J. Dmochowska, PIW, Warszawa 1956, s. 148.

młyny William Blake nazywa szatańskimi³³. Choć więc Bogumił jest budowniczym nowego Soplicowa, to zdecydowanie nie jest romantykiem. A jego obsesja na punkcie osuszania byłaby wręcz, powiedzielibyśmy, oświeceniowa.

Ustanawianiem nowoczesnych stosunków – osuszaniem bagien i regulacją rzek – interesowali się nie tylko myśliciele oświeceniowi lub polscy ich epigoni w rodzaju Stanisława Staszica, Hugona Kołłątaja czy Jana Kluka. Jeśli jeszcze na początku XIX wieku kwestia jest przedmiotem sporu (przede wszystkim właśnie z romantykami), to pod koniec stulecia nie dyskutuje się już, czy natura powinna zostać podbita, ale jak należy tego dokonać.

Projektom regulacji rzek, osuszania bagna, melioracji mokradeł przez całą nowoczesność towarzyszy ten sam zestaw obietnic: ograniczenia powodzi, zwiększenia żyznego areалу, w końcu poprawy warunków zdrowotnych i sanitarnych. Z doświadczenia ostatnich dwustu lat wiemy jednak, że tym, co się udało osiągnąć, nie było raczej zwiększenie terenów uprawnych, ponieważ ziemie odebrane rzece (lub bagnetom) bardzo szybko jałowieją. Żyzne pozostają tylko jako tereny zalewowe³⁴, z czego w większości miejsc na świecie lokalna ludność korzysta, np. obsiewając tereny w porze suchej (lato) i opuszczając je, gdy poziom wody się podnosi (wczesna wiosna, późna jesień). Co więcej, rzeka, której pozwala się oddychać, a więc rozlewać poza wąsko rozumiane koryto, jest bogatsza o wypłukiwane z brzegów związki organiczne i pożywienie niezbędne dla przetrwania zamieszkujących wodę zwierząt (ryb, raków, płazów), które z kolei mogą służyć za (różnorodną) dietę osiadłym wokół cieku rzecznej ludzior³⁵. Nie do utrzymania jest też pogląd wiążący regulowanie rzek ze spadającym ryzykiem powodzi. Rzeka meandrująca to organizm zdecydowanie bardziej przewidywalny niż taka, którą zamieniono w kanał. Poważne zagrożenia powodziowe wzrastają wraz z każdym nowo wybudowanym wałem, ponieważ nagromadzona woda nie ma gdzie się rozlewać³⁶. Te same wały przyczyniają się do suszy. Podczas

33 K. Czeczot, M. Pospiszyl *Romantyczny antykapitalizm*, Wydawnictwo IBL, Warszawa 2018.

34 H. Ritzema, H.M.H. Braun *Environmental Aspects of Drainage*, „ILRI Annual Report” 1983.

35 W. Junk, P. Bayley, R. Sparks *The Flood Pulse Concept in River-floodplain Systems*, „Canadian Journal of Fisheries and Aquatic Sciences” 1989 no. 106.

36 Pouczającą lekturą są prowadzone od początków XIX wieku statystyki obejmujące amplitudy wysokości wód rzecznych. Jeśli jeszcze przed uregulowaniem poziom wody utrzymywał się na stałe wysokim poziomie (bez wysuszania koryta i bez katastrofalnych powodzi), to wraz z kolejnymi regulacjami przybywa także ekstremalnych zjawisk. Mechanizm ten obserwujemy na każdym typie wyregulowanej rzeki od Wisły po Ren, rzekę niemal w całości zamienioną w ka-

gdy bagna i trzęsawiska stanowią naturalne zbiorniki retencyjne, rzeka uregulowana i otoczona rowami melioracyjnymi działa jak rura spływowa, zamiast zatrzymywać wodę, spuszcza wszystko od razu do morza. Także kwestia zdrowotna budzi kontrowersje. Istnieje zbyt wiele zmiennych, by ustalić, jaki wpływ może mieć osuszanie mokradeł na poprawę warunków zdrowotnych. Długo utrzymywano, że prace melioracyjne są najlepszym sposobem na ograniczenie, a nawet zlikwidowanie epidemii malarii. W wielu przypadkach jest jednak odwrotnie, ponieważ roznoszące chorobę komary dużo lepiej przystosowują się do nowych warunków środowiskowych niż ich naturalni konsumenci. Regulując rzeki i jednocześnie zachowując wodę (np. w sztucznych zbiornikach retencyjnych), doprowadza się do zniszczenia siedlisk żywiących się komarami ptaków, płazów, innych owadów. A jeśli melioracjom towarzyszą wylesianie, budowa dróg i duże zagęszczenie ludności, to prawdopodobieństwo epidemii wręcz wzrasta³⁷.

W regulowaniu rzek nigdy jednak nie chodziło o dobro tych, których terytoria były cywilizowane. A na pewno nie chodziło o dobro rozumiane jako możliwość samostanowienia czy kształtowania przez lokalną ludność własnych relacji z otaczającym krajobrazem albo z otrzymanymi od przodków kulturą, wiedzą czy językiem. Na tym, jak sądzimy, polegałaby podstawowa różnica między melioracją oświeceniową lub imperialną a tą prowadzoną w epokach wcześniejszych (np. przez cystersów lub olędrów). Otóż nawet jeśli olędrzy, zakładając osady w Polsce, Prusach, na Śląsku, zawłaszczali pod uprawy ziemie wcześniej użytkowane jako mokradła, to podbój ten ze względu na niewielką siłę kolonizatorów musiał być zawsze efektem kompromisu między przyrodą, lokalną ludnością a władzą centralną³⁸. Tymczasem projekty imperialne lub oświeceniowe z zasady nie liczą się z tym, co lokalne. Moc zakumulowana w aparatach nowoczesnego państwa umożliwia oderwanie władzy od tkanki społeczno-środowiskowej. Bagna i zamieszkujący je ludzie

nał. Choć przyjmuje się, że wały przeciwpowodziowe powinny wytrzymać każde podniesienie wody mniejsze niż tzw. powódź stulecia, często jest odwrotnie. Na przykład na Renie w ciągu 12 lat między 1983 a 1994 takich powodzi stulecia było aż cztery (w 1983, 1988, 1991, 1994).

37 M.C. Castro *Malaria Transmission and Prospects for Malaria Eradication: The Role of the Environment*, „Cold Spring Harbor Perspectives in Medicine” 2017 vol. 7, no. 10. Prace osuszeniowe prowadzone przez Brytyjczyków pod koniec XVIII wieku w Indyjskich Sundarbanach są też zasadniczą przyczyną XIX-wiecznej epidemii cholery; więcej na ten temat: S. Shah *Pandemic: Tracking Contagions, From Cholera to Ebola and beyond*, Penguin Books, New York 2016, s. 187-191.

38 I. Stefan *Problem kolonizacji flamandzko-holenderskiej w Niemczech i w Polsce*, „Kwartalnik Historyczny” 1929 nr 43.

to nade wszystko problem do rozwiązania, a nie siła, z którą należy się układać (nawet jeśli antyimperialny opór takie negocjacje potrafi wymusić, to wobec potęgi scentralizowanego państwa występuje zawsze z pozycji słabych, podporządkowanych)³⁹.

Celem nowoczesnych melioracji nie była zatem emancypacja, wyzwolenie od władzy, lecz zastąpienie władzy, jaką nad przednowoczesnym człowiekiem miała np. meandrująca rzeka, władzą scentralizowanego państwa. W nowych okolicznościach tym, co umożliwia życie, nie jest już kształtowany przez pokolenia skomplikowany system relacji wiążących ludzi ze sobą i z otaczającą naturą, lecz łaska władzy państwowej, która to, co zawłaszczone, oddaje (lub nie) w formie ubezpieczeń społecznych czy publicznych inwestycji⁴⁰. Chociaż wielogatunkowe bogactwo życia społeczno-naturalnego często zostaje zwrócone, to tylko jako wydrenowane, a więc w postaci uśmierconego artefaktu lub abstrakcyjnego pieniądza.

Imperialna grabież, zawłaszczając ludzi (niewolników), ziemie, zasoby czy kulturowe artefakty (wystawiane później w muzeach całej Europy), prowadzi przede wszystkim do zniszczenia wspólnotowej formy życia:

przemoc ta – napisze o idei „zbawczego podboju” Ariella Aisha Azoulay – ma trzy aspekty: przywłaszczenie sobie przez suwerenną władzę dóbr wspólnych, przekształcenie obywateli w zewnętrznych użytkowników lub petentów, którzy starają się o dopuszczenie do dóbr wspólnych (takich jak archiwum) oraz odmowę dostępu do tych dóbr wspólnych otrzymywaną przez tych, których uczyniono nieobywatelami.⁴¹

Kolonialnym podbojom towarzyszy wielka emancypacyjna narracja o uporządkowaniu świata, o zachowaniu bezcennych dóbr, o zwiększenie produktywności. To dlatego w fantazjach pruskich inżynierów przyroda składa się z prostych linii, jasnych granic, daje się dzielić na czytelne jednostki geograficzne, gatunkowe, etniczne. Osuszaniu podlega więc nie tylko dzika przyroda, jak cedyńskie torfowiska, szatkowane rowami melioracyjnymi, lecz całe ciało społeczne. Polityka przesiedleń i programów kolonizacyjnych już

39 J.C. Scott *Seeing Like a State*.

40 Na temat tego, jak wygląda przednowoczesne, oddolne państwo dobrobytu: L. Charlesworth *Welfare's Forgotten Past: A Socio-legal History of the Poor Law*, Routledge, Abingdon 2010; A. Piekarska *Ludowe państwo dobrobytu*, „Praktyka Teoretyczna” 2015 nr 18.

41 A.A. Azoulay *Potential History: Unlearning Imperialism*, Verso, London–New York 2019, s. 56.

w XVIII-wiecznych Prusach (choć bardzo daleko jej do rozmachu towarzyszącego analogicznym projektom w wieku XX)⁴² opiera się na idei czystości etnicznej⁴³. W miarę możliwości chodzi więc o sprowadzanie kolonistów z głębi Rzeszy, a gdy, jak po pierwszym rozbiórze Polski w 1775 roku, ludności obcej jest zbyt dużo, Fryderyk snuje wizję asymilacyjną: „wiele lat nam jeszcze potrzeba i lepszej edukacji tutejszej młodzieży, by doprowadzić do ucywilizowania tych Irokezów”⁴⁴.

Także w *Nocach i dniach* osuszanie ma wymiar zbawczego podboju. Nie chodzi o przednowoczesne wysiłki bezbronnego w konfrontacji z żywiołem człowieka, który musi się układać z przyrodą na warunkach możliwie najbliższych pokojowi. Objawienie, w które wierzy Bogumił, ma charakter typowo oświeceniowy. To ta sama wiara, która pozwala linneuszowym botanikom uważać, że tabele, ogrody, szklarnie, plantacje stanowią narzędzia wydobywające niemą naturę z bezdziewowej otchłani. Dlatego będzie mógł Bogumił o swoim gospodarowaniu powiedzieć: „Ja tu robię historię”⁴⁵.

Odłóg

W powieści Żeromskiego błoto jest rzecz jasna cechą tytułowego przedwiośnia, które, jak wiadomo, oznacza trudne początki formowania się niepodległego państwa, etap przejściowy, byle jaki, byt nie w pełni uformowany. I jako znamię bardziej momentu historycznego niż atrybut przestrzeni nie przynależy ono wyłącznie do egzystencji chłopskiej, lecz pojawia się i w mieście, na chodnikach i butach tych, których nie stać na dorożkę. Jest wszędzie, stanowi smutną teraźniejszość, którą Baryka jako przybysz z dalekiej Rosji dostrzega w większym stopniu niż jego rodacy, albo rozpamiętujący przeszłość zaborów, albo pochłonięci projektowaniem przyszłości. Dla niego widok błota stoi w jawnej sprzeczności z odziedziczonym po ojcu mitem szklanych domów.

42 Na temat imperialnej przemocy, która musiała zostać użyta, by w XX wieku wydrenować etnicznie i naturalnie mokradła polsko-ukraińskich kresów zarówno po sowieckiej, jak i polskiej stronie granicy: K. Brown *Kresy. Biografia krainy, której nie ma. Jak zniszczono wielokulturowe pogranicze*, przeł. A. Czwojdrak, Wydawnictwo UJ, Kraków 2013; K. Ciancia *On Civilization's Edge: A Polish Borderland in the Interwar World*, Oxford University Press, New York 2020.

43 D. Blackbourn *The Conquest of Nature*, s. 54-55.

44 Frédéric II de Prusse *Correspondance avec d'Alembert*, t. 2, Potsdam 1805, s. 154.

45 M. Dąbrowska *Noce i dni*.

Na temat znaczenia tej metafory napisano już wiele. My chcielibyśmy przyjrzeć się technologii, która umożliwiła stworzenie szklanych domów. Będący krewnym młodego Cezarego doktor Baryka postanawia na nadbałtyckich ziemiach wybudować wielki kanał, wykopując z nich uprzednio połącznie torfu. Torf zostaje sprzedany na opał, a kanałem doktor puszcza morską wodę, której bieg poruszający turbiny dostarcza energii wybudowanej w pobliżu olbrzymiej hucie szkła. Sen o pięknych domach dla biedoty zawiera więc w sobie marzenie o osuszaniu cywilizacyjnym; patriotyczne społecznikstwo zaprzęga tu oświeceniowo-modernizacyjny mit ujarzmienia natury. Obecny jest on zresztą i w wizji sterylnej chaty chłopskiej, która w wersji szklanej ma już nie „śmierdzieć widzialnym czy niewidzialnym brudem”⁴⁶. Ale doktorowi Baryce samo zbudowanie szklanych domów nie wystarcza. Zapuszcza szklane ściany w piaszczyste brzegi Wisły, ujmuje rzekę w wielkie łożysko, niweczy wylewy i zatory i zmusza jej wody do pracy na turbinach. Po przeciwniejszej stronie błota umieszcza więc Żeromski tyleż idealistyczną wizję zdrowego i sytego społeczeństwa, ile modernizacyjną fantazję o zawracaniu rzek. A także modernizacyjną fantazję o systematyzacji i ujednoliceniu różnorodnej etnicznie, językowo i religijnie ludności zamieszkującej wschodnioeuropejskie błota i bagna.

Rację ma Jan Mencwel, gdy pisze, że błoto stanowiło obsesję Żeromskiego. *Przedwiośnie* jest zaś najlepszym jej wyrazem. „Grząskie uliczki, pełne niezgruntowanego bajora” i „żydowskie kramy o drzwiach i oknach zabрызganymi błotem”⁴⁷. Głębokie błoto wiejskich podwórek wlewające się do gnojówek. „Czarne, rzadkie i lepkie błoto”⁴⁸ chodników i rynsztoków warszawskiego getta. Tańczą na nim boso chłopcy nędzarze, toną w nim nożyny żydowskich dzieci, „pracę ciężką, ordynarną i poziomą”⁴⁹ wykonują wśród niego chłopci. Wygrzebują z niego węglowy miał płynący pospołu z gęstą treścią rynsztoka mali miejscy złodzieje. Jaką rolę w przedwiośniu Polski odgrywają ludzie bagien i błot?

Na podstawie prac Kate Brown i Kathryn Cianci poświęconych wieloetnicznej ludności zamieszkującej podmokłe tereny Wołynia, Polesia, Marchlewszczyzny można sądzić, że chodzi o aktywny opór stawiany „zbawczym

46 S. Żeromski *Przedwiośnie*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1982.

47 Tamże.

48 Tamże.

49 Tamże.

podbojom” polskiej i sowieckiej władzy⁵⁰. Niewydrenowana przyroda sprawa, że „rolnicy, którzy nie chcieli oddać swoich zwierząt i upraw poborcom podatkowym, mogli z łatwością ukrywać się w lasach bądź na bagnach”⁵¹. Chłopi jak tylko mogą, próbują uniknąć państwowej „pomocy”, która za cenę podporządkowania zaopatruje gospodarstwa w ciągniki i kombajny: „w jednej wsi, gdy kolchoźnicy usłyszeli, że nadjeżdża traktor, pośpieszyli się i zatorali pola, zanim się pojawił”⁵².

U Żeromskiego jednak ten opór ma wyraźnie negatywny wydźwięk. Chłopi, Żydzi, motłoch miejski przynależą do przedwiośnia, epoki przejściowej, i tak jak przedwiośnie muszą wraz z nastaniem nowoczesnego scentralizowanego państwa przeminąć. Nie jest to teza, która nie znajduje potwierdzenia w innych warstwach powieści. Żeromski prezentuje cały wachlarz postaw wobec ludzi błota, ale w żadnej z nich nie przysługuje im pełne obywatelstwo. Nawet w komunizmie, który kwestię tę ujmuje językiem medycznym. „Klasa robotnicza zwyradnia się w nędzy i ciemnocie”, „przeżarta jest nędzą i chorobami”⁵³ – mówi na zebraniu komunistów lekarka, apelując o roztozczenie opieki nad proletariatem. Nic dziwnego, że z jej przemówienia Baryka wyciągnie następujące wnioski:

Klasa przeżarta nędzą i chorobami może być tylko obiektem czyjejś akcji odrodzeńczej, lecz w żadnym razie nie czynnikiem odradzającym. Chory dotknięty klęską braku kultury nie może przecie ani sam siebie, ani nikogo innego skutecznie leczyć. Tego chorego musi leczyć ktoś świadomy – lekarz.⁵⁴

Podobne wątpliwości zgłasza zresztą Baryka w stosunku do Żydów, z lękiem myśląc o tym, że mogliby dołączyć do rządzących elit. Ludziom błota przypada miejsce podwładnych. Ich emancypacja musi być emancypacją z błota.

50 K. Brown Kresy; K. Ciancia *On Civilization's Edge*.

51 K. Brown Kresy, s. 133.

52 Tamże, s. 134. Zdaniem Brown utrzymanie przez ludność zachodniej Ukrainy tak dużej autonomii sprawi, że głód z lat 1932-1933, który w innych częściach kraju „zabijał miliony, nie dotknął kresów aż tak okrutnie”.

53 S. Żeromski *Przedwiośnie*.

54 Tamże.

Ariella Azoulay, charakteryzując władzę imperialistyczną, pisze, że opiera się ona na trzech gestach cięcia, działających analogicznie do ruchu migawki. Pierwszy z tych gestów ma charakter przestrzenny, tworząc osobne „tu” i „tam”, wyznacza granicę między nowoczesnym państwem a jego koloniami, w których, choć przynależą one do państwa, obowiązuje jednak inne prawo. Drugie cięcie rozdziela czas na „przed” i „po”, na przebrzmiałe i aktualne, zacofane i postępowe. Określa ono kierunek i tempo pożądanych zmian, jednakowe w każdym miejscu i dla każdej społeczności. Trzeci gest jest polityczny, dzieli ludzi na obywateli i nieobywateli; tych, którym przysługuje pełnia praw, i tym, którzy są ich pozbawieni⁵⁵. Historia potencjalna, której projekt tworzy Azoulay, ma działać odwrotnie do ruchu migawki. By opowiedzieć historię imperialnej przemocy, ma ze sobą zetknąć elementy, które przemoc ta rozerwała.

W polskich mitach modernizacyjnych można dostrzec podobny ruch cięcia. U Żeromskiego i Dąbrowskiej za wyznaczoną przez błoto granicą znajdują się niespożytkowana natura, zacofanie, motłoch. Błoto jest w ich powieściach tym, co stawia opór nowoczesnym, imperialnym, nacjonalistycznym próbom uporządkowania krajobrazu społeczno-naturalnego. Tym, co wciąż wycieka z formy narodowej, podmywając sterylną wizję państwa jednorodnego etnicznie i o przejrzystej, ustrukturyzowanej przyrodzie⁵⁶. (Fakt, że dzisiejsza Polska bardziej niż krainę mokradeł przywodzi na myśli „suchą plamę na mapie Europy”⁵⁷, stanowi makabryczną realizację powyższych fantazji). Szukając śladów błota, odkrywamy więc historie potencjalne Żydów, chłopów, motłochu miejskiego. A także historię nieosuszonej, niewydręnowanej ziemi, która pozostając nieprzejezdna, leży swobodnie odłogiem. Jakby odkładając, odwlekając czy po prostu odmawiając dalszej pracy, akumulacji, udziału w Historii.

55 A.A. Azoulay *Potential History*, s. 68-70.

56 Zob. M. Krajewski *W błoto się zamienisz*, „Dwutygodnik” 2021 nr 304.

57 J. Mencwel *Betoniza*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2020. Podczas gdy europejska roczna średnia ilości wody na mieszkańca wynosi 4,5 tysiąca metrów sześciennych, w Polsce wartość ta oscyluje w granicach 1,6 tysiąca m, a podczas suszy nawet 1 tysiąca metrów sześciennych. Lata 2018-2020 należały w Polsce do najbardziej suchych w historii pomiarów.

Abstract

Katarzyna Czczot, Michał Pospiszyl

THE INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES (WARSAW);

THE INSTITUTE OF POLITICAL STUDIES OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES (WARSAW)

Draining History: Mud and Modernity

The point of departure for this article is Eastern Europe and its association with mud, which fascinated writers of the enlightenment period. They pictured the region as a wilderness inhabited by fugitives, smugglers and miscreants – an image that went hand in hand with their “civilising” mission of harnessing both nature and the population to productive work. In this narrative mud figures as a hindrance to progress. It is remarkable that mud reappears in the same role in modern Polish cultural texts such as Stefan Żeromski’s *Przedwiośnie* [*The Spring to Come*] or Maria Dąbrowska’s *Noce i dnie* [*Nights and Days*]. The authors’ goal is to construct an alternative narrative of the modernising projects developed in relation to Eastern Europe from the eighteenth century until the present.

Keywords

environmental history, ecological crisis, enlightenment, people’s history, Eastern Europe